Drzeworyty Władysława Skoczylasa dla wszystkich

Całkowity dochód na fundusz stypendjalny imienia wielkiego artysty

Wielka wystawa

W salach Instytutu Propagandy Sztuki (ul. Królewska 13) otwarto wielką wystawę pośmiertną prac ojca nowoczesnego drzeworytnictwa polskiego, wielkiego artysty, ś. p. Władysława Skoczylasa. To przegląd dorobku artystycznego całego jego życia. Przeszło 200 drzeworytów, zgórą setka grafik w technikach metalowych, obrazy.

Wiele z prac graficznych artysty — to już unikaty. Zaginęły klocki drzeworytnicze i metalowe płyty, nie sposób będzie już ich odbić. Ale także znajduje się na wystawie szereg prac, których klocki i płyty pozostały. Te będzie można odbijać — oczywiście nie będzie już mógł pod odbitką widnieć własnoręczny podpis artysty. W posiadaniu rodziny artysty pozostało jednak kilkaset odbitek drzeworytów, odbitych jeszcze za życia przez Skoczylasa i przez niego podpisanych.

Na fundusz stypendjalny

Wszystkie te odbitki wdowa po ś. p. Skoczylasie przeznaczyła na fundusz stypendjalny imienia Władysława Skoczylasa dla młodego grafika, studjującego w warszawskiej Akademji. Całkowity dochód ze sprzedaży pójdzie na ten fundusz. Będzie to najpiękniejsze uczczenie pamięci wielkiego artysty.

Każdy powinien się w miarę swych środków przyczynić do zasilenia tego funduszu temwięcej, że forma w jakiej to uczynić można, jest zarazem niezwykle nęcąca. Możność nabycia ostatnich, podpisanych jeszcze przez artystę drzeworytów — to nielada okazja dla zbieraczy i miłośników grafiki.

Niezwykła okazja

W czasie ostatniej subskrypcji drzeworytów, zorganizowanej przez nasze pismo, otrzymaliśmy dziesiątki listów z zapytaniami, w jaki sposób możnaby jeszcze nabyć prace Skoczylasa. Dziś możemy na to udzielić odpowiedzi: na wystawie pośmiertnej w IPS-ie.

Ceny drzeworytów, jakkolwiek są to już ostatnie odbitki, podpisane przez autora, i choć niektórych odbitek jest już tylko kilka egzemplarzy, są stosunkowo niezwykle niskie. Ustalone zostały tak, aby każdy z miłośników grafiki mógł nabyć choć jedną pracę ojca polskiego drzeworytnictwa i włączyć ją do swoich zbiorów jako najcenniejszą relikwję.

Poniżej, dla orjentacji naszych czytelników, podajemy wykaz cen, aby każdy mógł się zorjentować zgóry, na co go stać i co będzie mógł nabyć. Należy się jednak bardzo spieszyć z pójściem na wystawę i dokonaniem zakupu, bo niektórych drzeworytów jest już tylko po kilka sztuk, a będą niewątpliwie rozchwytywane. Kto odrazu wpłaci całą należność, będzie mógł zaraz zakupiony drzeworyt zabrać ze sobą (ważne dla tych, którzy przeznaczają drzeworyt na prezent gwazdkowy), ale można również wpłacić tylko zadatek, a resztę należności po 1-szym stycznia (ważne dla tych, którzy w okresie przedgwiazdkowym mają duże wydatki).

Sprzedaż

Sprzedaż drzeworytów Władysława Skoczylasa po podanych niżej, specjalnie obniżonych cenach, rozpocznie się już od jutra na wystawie w IPS-ie, w godzinach od 11-ej rano do 3-ciej po poł. W sobotę i niedzielę sprzedaż odbywać się będzie od g. 11ej rano do 4-ej popoł.

Powtarzamy jeszcze raz: należy się spieszyć, bo drzeworyty będą rozchwytywane.

Ceny

Poniżej podajemy wykaz cen, tytułów drzeworytów i ich rozmiarów w centimetrach według danych katalogowych (Numer katalogowy drzeworytu podany przy każdej pozycji, dla łatwiejszego odszukania drzeworytu na wystawie).

Po 20 zł.

Nr. kat.		Rozm.
13	Chrystus (krucyfiks)	129× 91
17	Madonna	129× 91
18	Pieta	129× 91
19	Św. Trójca	129× 91
108	Głowa górala	160×205
128	Profil gazdy	110× 95
148	Klasztor Norbertanek w Krakowie	90×175
149	Wawel	175× 95
150	Motyw z Krakowa I	110×180
151	Motyw z Krakowa II	110×180
152	Brama Florjańska	150×150
153	Mały Rynek w Krakowie	100×175
154	Motyw z Włoch	180×150
170	Osiedle góralskie	90×120
171	Kolumna Zygmunta	180×112
172	Ulica Kanonja	110×175
173	Plac Zamkowy	130×195
174	Kamienne schodki	185×100
175	Rynek Starego Miasta	100×180
176	Motyw ze Starego Miasta	175×145
177	Ulica Mostowa	140×190
178	Wejście na ulicę Kanonję	125×175
186	Stary baca	135×100

Po 25 zł.

11	Św. Krzysztof	180×128
26	Żebrak	180×150
47	Zamek orawski	190×155
106	Arsenał w Pizie	110×140
115	Dziewczyna z koszem	180×155

Po 30 zł.

9	Janosika imie	215×140
10	Śpiący rycerze	100×200
12	Św. Sebastjan	180×128
21	Walka ze smokiem	190×170
27	Zbójnicy ze skarbem	157×196
28	Zbójnicy tańczący nad ogniem	205×140
31	Taniec zbójników I	215×310
33	Leda	155×190
34	Kobieta z jednorogiem	270×180
36	Janosik z frajerka	200×180
37	Łowy	190×234
38	Pegaz	180×200
40	Powrót z polowania	155×185
41	Giewont	180×270
42	Zaloty	185×265
43	Powstańcy z Chochołowa	160×250
45	Hulanka	195×240
48	Łucznik	170×220
50	Walka z niedźwiedziem	165×220
89	Dwmy	205×135
163	Katedra na Wawelu	135×170
183	Pejzaż z kapliczką	180×250

Po 40 zł.

14	Pochód zbójników	284×310
44	Taniec zbójników	190×240
182	Żydzi w Kazimierzu	205×290
195	Kościołek w zimie	175×300

Po 50 zł.

5	Profil górala	260×225
30	Głowa junaka	212×214
104	Głowa Chrystusa	250×190
107	Rynek w miasteczku z furą zboża	175×250
180	Miasteczko na górze	230×320
191	Głowa starca I	285×200
192	Głowa starca II	285×200

Po 60 zł.

22	Baca	250×158
24	Portret Żeromskiego	180×150
32	Pochód zbójników II	200×275
111	Dziewczyny z koszami ziemniaków	323×230
134	Pejzaż podhalański	230×325
162	Praczki	230×323

Po 70 zł.

126	Młockarnia	280×400

Po 85 zł.

15	Z Bożej łaski	305×205
51	Zmierzch	290×310
71	Stary góral	400×200

Po 90 zł.

70	Madonna karmiąca	295×400

Po 100 zł.

3	Głowa Górala	320×290
20	Święty Boże	210×290
160	Jan Kochanowski	360×200

Cena 150 zł.

193	Stary gazda	360×300

Na ekranach

„Navarana"

(„Palace")

Navarana, to imię pięknej mieszkanki Grenlandji, o której rękę walczy zajadle dwóch czołowych myśliwych plemienia: Palo i „czarny charakter" — Samo.

Zwycięstwo musi oczywiście stać się udziałem dobrego Palo, ale zanim do tego dojdzie, widzowie przeżywają niemało emocji, dzięki doskonałej realizacji filmu przez znanego podróżnika Knud Rasmussena przy pomocy reżysera Dalsheima. Przepiękne zdjęcia z autentycznej natury grenlandzkiej, świetne obrazki rodzajowe z życia Eskimosów, nadają całości charakter dokumentu, pouczającego o tym odległym kraju. Sceny takie, jak łowienie ryb na dzidy, pojedynek rywali, szaleńcza wyprawa kajakiem poprzez wzburzone morze — to momenty par excellence kinetyczne, świetnie wykorzystane przez realizatorów filmu. Typy eskimoskie ciekawe, zwłaszcza bachory są rozkoszne.

Młodzież powinna koniecznie zobaczyć ten film, a i starsi znajda w nim rzetelną rozrywkę.

„Pojedynek ze śmiercią"

(„Rialto")

Rzadko można oglądać w kinie tak udaną historję kryminalną na wesoło. Reżyser Roy del Ruth zrozumiał, że gangsterskie bujdy „na poważno" są piłami, i poszedł inną drogą: potraktował rzecz z humorem, przerzucając nas co chwila z pełnych napięcia i grozy momentów w sytuacje groteskowe. Przez to rzecz nabrała swoistego wdzięku, a świetne tempo akcji i umiejętny montaż dopełniły reszty zadania, przykuwając naszą uwagę do historji w gruncie rzeczy błahej i zgoła nieprawdopodobnej.

Dzieje jednej nocy, bo właśnie w tym czasie rozgrywa się cała akcja, tak są urozmaicone, że nie sposób opowiedzieć w paru słowach, co przeżył „niespokojny duch", kpt. Drummond (Ronald Colman) w poszukiwaniu tajemnicy wytwornej willi, tonącej we mgle londyńskiej zimy.

Kilka pomysłów jest wręcz kapitalnych, jak np. ratowanie bohatera z opresji przez — aresztujących go policjantów (świetne typy dali w tych epizodach Hobbes i Clive), albo alarmowanie prześladowców przez uwięzionego kapitana zapomocą telefonu wewnętrznego. Świetnie wytworzonym nastrojem odznaczają się sceny początkowe we mgle wieczornej i wejście Drummonda do nieznanego domu. Ronald Colman, dawno niewidziany, gra pysznie, co zresztą powiedzieć można o całym zespole z Warnerem Olandem, Charles Butterworthem, Aubrey Smith'em i Lorettą Young na czele.

Fotografja na najwyższym poziomie, udźwiękowienie również.

A. R.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Trzecie wydanie znanej powieści K. Makuszyńskiego.** Powieść Kornela Makuszyńskiego p. t. „Człowiek zaginiony w nocy" ukazała się obecnie na gwiazdkę w nowem wydaniu u Gebethnera i Wolffa. Jest to już trzecie wydanie tej powieści.

— **Francuska nagroda literacko-sportowa.** Nagrodę literacką t. zw. „Prix Litteraire du Football" w wysokości 2000 fr., przyznawaną za utwory sławiące sporty piłkarskie, otrzymał w tym roku Charles Coutelier za nowelę p. t. „Pantagruel chez les joueurs de balle".

— **Akademja ku czci pisarza fińskiego.** Tow. Polsko-Fińskie łącznie z Instytutem Wschodnim urządza, jak już donosiliśmy, uroczystą akademję ku czci wielkiego pisarza fińskiego Aleksego Kivi, z okazji 100-ej rocznicy jego urodzin. Akademja odbędzie się w Instytucie Wschodnim (Miodowa 7) nie 12-go b. m., jak pierwotnie donoszono, lecz w sobotę dn. 15-go b. m. o godz. 18-ej.

— **Jakie książki polskie cieszą się w Czechosłowacji największą poczytnością?** „Lidove Noviny" ogłosiły wyniki swej dorocznej ankiety p. t. „Jaką najciekawszą książkę czytałem w roku bieżącym". Pierwsze miejsce zyskała powieść Karola Czapka „Povetron" (Meteor). Drugie miejsce zajmuje tom poezji V. Drnaka „Hlavou proti zdi", trzecie Franz Werfel „Czterdzieści dni", piąte J. Pekar „Valdstein" (Wallenstein), dzieło historyczne. Z dzieł polskich wymieniają uczestnicy ankiety Choromańskiego „Zazdrość i medycynę" (czeskie tłumaczenie), K. Wrzosa „Kiedy znowu wojna" (czeskie tłumaczenie), M. Dąbrowskiej „Noce i dnie" (polski oryginał) oraz Mickiewicza „Pana Tadeusza" z okazji 100-lecia.

Muzyka

— **Klemens Krauss i Furtwaengler.** W 3 dni po urzędowem dementi austrjackiem zdecydował się dyrektor Wiedeńskiej Opery Państwowej, Klemens Krauss, przyjąć propozycję pruskiego premjera Goeringa objęcia kierownictwa Opery Berlińskiej, opróżnionego przez dymisję Furtwänglera. Rząd austrjacki, jak zapewniają dzienniki, nie będzie stawiał Kraussowi żadnych przeszkód, jeżeli zechce on opuścić Wiedeń przed upływem kontraktu. Prasa wiedeńska zarzuca Kraussowi, że uprawiał on w Wiedniu politykę narodowo-socjalistyczną przez forytowanie kompozytorów, artystów i artystek, znanych ze swych sympatyj dla Berlina. Prawdopodobne jest, iż wraz z Kraussem wyemigruje do Berlina część personelu Opery Wiedeńskiej. Ryszard Strauss, którego z Klemensem Kraussem łączyły ścisłe stosunki, na wiadomość o powołaniu go do Berlina wystosował entuzjastyczną depeszę do min. Goebbelsa. Nadzieje, że sferom wiedeńskim uda się pozyskać dla Opery Wiedeńskiej Furtwänglera nie zniosły się. Furtwängler odwołał wszystkie koncerty wiedeńskie ze względu na zły stan zdrowia. Prasa wiedeńska podejrzewa, że odmowa ta nastąpiła pod presją Berlina. Decyzja w sprawie obsadzenia stanowiska dyrektora Opery Wiedeńskiej zapadnie po powrocie kanclerza Schuschnigga do Wiednia. Wśród kandydadtów wymieniają generalnego dyrektora muzyki w Berlinie, Eryka Kleibera, który stawał zawsze po stronie Furtwänglera.

„News Wiener Tageblatt" donosi, że istnieje zamiar powołania do Wiednia słynnego dyrygenta polsko-amerykańskiego, Stokowskiego.

— **Muzyka polska na Międzynarodowym Festivalu Muzycznym.** W roku 1935 odbędzie się XIII doroczny Festival Muzyczny, organizowany przez Międzynarodowe Towarzystwo Muzyki Współczesnej, tym razem w Karlovych Varach (Karlsbad). W związku z tą imprezą odbyło się doroczne posiedzenie Komisji Kwalifikacyjnej Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, które po rozpoznaniu 25-ciu nadesłanych utworów uchwaliło przesłać do jury Festivalu Międzynarodowego, zgodnie z regulaminem Festivalu, 8 następujących kompozycyj:

Kwintet na instrumenty dęte — Grażyny Bacewiczówny; „Kołysanka" na głos z towarzyszeniem harfy, fletu, klarnetu i fagotu — Bolesława Wojtowicza; Koncert Skrzypcowy — Piotra Perkowskiego; Koncert Fortepianowy — Alfreda Gradsteina; „Taniec Osmołody" — Romana Palestra; Symfonja Dziecięca — Romana Palestra; Trio na skrzypce, altówkę i kontrabas — St. Poradowskiego; 2-gi Kwartet Smyczkowy — Marjana Neuteicha.

W skład polskiego Komitetu Kwalifikacyjnego wchodzą pp.: Adam Dołżycki (przewodniczący), Zbigniew Drzewiecki, Mateusz Gliński, Jerzy Lefeld (sekretarz) i Kazimierz Sikorski.

Zagraniczne nowości wydawnicze

W Londynie ukazały się dwie nowe książki o faszyzmie, a mianowicie Williama Elwina: „Fascism at work" (nakł. Hopkinsona) oraz Ellen Wilkinson i Edwarda Conze „Why Fascism?" (nakł. Selwyn and Blunt).

•

Wyszła w Londynie z druku książka Maxa Eastmana o literaturze sowieckiej p. t. „Artists in Uniform: A study of Literature and Bureaucratism" (Nakł. Allen and Unwin).

•

W Paryżu ukaże się niebawem książka Maurice Martin du Gard (redaktora „Nouvelles Litteraires") p. t. „Lettres Portugaises". Zapowiadają też ukazanie się powieści Panait Istrati „Mediterranee".

•

Znakomity architekt szwajcarski Le Corbusier wydał album p. t. „L'oeuvre complete 1929—1934 zawierający 600 reprodukcyj jego dzieł, liczne plany, szkice etc.

•

W Paryżu wyszła z druku, nakładem E. Droza książka Genevieve Bianquis p. t. „Faust a travers les ages". Oto tytuły poszczególnych rozdziałów: „Faust historyczny", „Volksbücher", Faust Marlowe'a, Weidmann i Lessing, Faust romantyczny, Faust Goethego i późniejszy, Faust i Don Juan.

•

Nakładem Rebaul'a ukazała się książka b. prezydenta Francji Gastona Doumerguc'a p. t. „Mes causeries avec le Peuple de France".

•

Rozpoczęto w Paryżu druk pełnego zbioru dzieł Sardou (nakł. Michela). Całość składać się będzie z 15 tomów. Dotychczas ukazały się trzy tomy.

•

René Derville wydał książkę o Napoleonie II — Orlątku (nakł. Hachette).

•

Ukazało się nowe dzieło znanego socjologa Funk-Brentano „La Societé sous l'ancien regime" (wyd. Flammariona).

•

Opuścił w Paryżu prasę „Słownik dyplomatyczny", opracowany przez M. A. F. Grangulisa pod egidą Akademji Dyplomatycznej. Słownik opracowany został w porozumieniu z ministerstwami Spraw Zagranicznych 49 krajów.

•

Państwowe Wydawnictwo Turkmenji wydało szereg klasycznych utworów w języku turkmeńskim, w tej liczbie „Robinson Cruzoe" Defoe, „Izba Nr. 6" Czechowa, „Stara dzergil" M. Gorkiego i „Mumu" Turgieniewa.

•

Państwowe Wydawnictwo Armenji wydało w jednym tomie pełny zbiór pism znanego armeńskiego poety symbolisty Nisak Mecarenca, zmarłego w 1908 r.

Z plastyki

Władysław Skoczylas

Ludzie chętniej wierzą w cudy odległe. Często imponuje im rzadkość zjawiska, nie jego treść. Jeśli cudowność wyrasta tuz obok nich, zbyt prędko skłonni są uważać ją za rzecz normalną, niemal codzienną. Władysław Skoczylas niedawno jeszcze był wśród nas. Żył, pracował i tworzył w promieniu naszego spojrzenia. Teraz w IPS-ie otwarto jego wystawę pośmiertną. Zachodziłem do IPS-u kilkakrotnie niestety —ze smutkiem to stwierdzam: bardzo mało osób ją zwiedza. A przecież wystawa taka nie należy do zdarzeń zbyt częstych. Gromadzi prace jednego z największych polskich plastyków lat ostatnich. A ponadto, nigdy może nie odzwierciadlił się z taką wyrazistością, jak właśnie teraz, w tym olbrzymim dorobku, obraz żywota artystycznego, labirynt ścieżek, któremi podążał ku własnej, ostatecznej wizji artystycznej, talent, nie rozkwitły odrazu, z dnia na dzień, lecz moc swą utrwalający w miarę rozrostu, jak drzewo.

Śledzenie tych zmian kolejnych, znaczonych pracami artysty, jest niezmiernie ciekawe i pouczające. W wyborze dzieł na wystawę nie kierowano się motywami, które zazwyczaj decydują przy wszelkich innych pokazach plastyki. To nie jest wybór dzieł najpiękniejszych — popis, ale relacja o prawdzie, która upiększeń nie potrzebuje. Utwory najznakomitsze określają miejsce Skoczylasa w naszej plastyce, prace mniej ważkie, jako wynik, tłumaczą mimo to, którędy artysta szedł. Niektóre obrazy, zwłaszcza wczesne, olejne, wyrwane z całości i rozpatrywane oddzielnie, stają się właściwie niczem i trudno z nich wróżyć o przyszłej wielkiej indywidualności. Dopiero rozważane na tle całego dzieła artysty, zyskują sens i pozwalają głębiej wnikać w jego twórczość. Teraz trzeba brać pod uwagę wszystkie poczynania plastyka, by zrozumieć istotę tej twórczości.

Oto np. b. wczesny obraz olejny (daty w katalogu nie podano), przedstawiający Madonnę z dzieckiem, świadczy o wpływach Stanisławskiego i. poczęści, Wyspiańskiego. Młody artysta w niczem tu jeszcze ówczesnym prądom malarskim nie przeciwstawia się, wystarcza mu płaskie, plamowe ujęcie pejżażu. To nie jest nawet punkt wyjścia dla późniejszych zamierzeń Skoczylasa.

Przeczucia zaledwie tych zamierzeń zaznaczają się, zresztą dość skromnie, w następnym, olejnym portrecie dziewczynki, malarsko suchym, zato o pewnych ambicjach skrupulatności rysunkowej. Tu nawiasem muszę przypomnieć pewne zdarzenie, przytaczane w życiorysach Skoczylasa. Oto egzema rąk, wrażliwych na zetknięcie z niektóremi farbami olejnemi, miała zwrócić artystę ku grafice. Z tego faktu, zresztą prawdziwego, wysnuwają niektórzy efektowną legendę, że przypadek obdarzył nas wielkim grafikiem, który, gdyby nie okoliczności, pozostałby malarzem. Logiczne podstawy tego wniosku są naprawdę dziecinne. Fakt egzemy mógł tylko przyśpieszyć zwrócenie się Skoczylasa ku swemu prawdziwemu powołaniu. Gdyby Skoczylas był naprawdę z urodzenia malarzem, a grafikiem, w owych czasach, został tylko z konieczności, niewątpliwie usiłowałby w swych akwafortach podkreślić przedewszystkiem wartości malarskie, nieobce tej technice graficznej. Tymczasem on, już od początku, usiłuje im się przeciwstawić: zamiast typowego, zwłaszcza dla ówczesnej akwaforty, szkicu - impresji, o linjach-rzutach nerwowych i bezpośrednich, o plamach żywych, swobodnych w sylwetce, wprowadza linję spokojną, ciągłą i opanowaną i usiłuje określić nią kształt, oraz ujawnić przedewszystkiem pewne wartości rysunkowe. Rezygnuje nawet z istotnych efektów artystycznych akwaforty, gdy te nie odpowiadają jego celom, nagina do nich technikę kwasorytu, czasem nie bez szkody dla jej przyrodzonych właściwości, świadom celu, ku któremu zmierza. W pracach z tego okresu krystalizuje się już stanowisko Skoczylasa, w obrębie techniki i zagadnień formalnych, natomiast tkwiące w nich jeszcze echa symbolizmu i secesji, jeśli chodzi o temat i pewien posmak całości, wiążą te grafiki niedwuznacznie z epoką.

Więzy te rozluźniają się w następnym okresie, słynnych głów góralskich, częściowo już drzeworytniczych. Są to właściwie studja realistyczne z natury, przetłumaczone na grafikę z rzetelnie opracowanych rysunków, ze zdumiewająco ścisłem powtórzeniem wszystkich szczegółów i zachowaniem zasadniczego wyrazu. W tem miejscu należy określić Skoczylasa, jako rysownika. Skoczylas nie dbał o efektowność rysunków, o specjalną technikę rysowniczą i podkreślenie odrębnych jej walorów. Traktował rysunek, albo jako notatę pomocniczą, albo jako dokument pewnej rzeczywistości, ujętej oczywiście pod określonym kątem widzenia.

Te realistyczne głowy góralskie stanowią przejście do znanych kompozycyj drzeworytniczych, na tematy zbójnickie; w nich właśnie objawił znakomity grafik w pełni odrębność swego wyscce oryginalnego ujęcia. Jest to już zupełne uniezależnienie się od natury: artysta przekształca ją swobodnie, w myśl swych koncepcyj, lecz jej nie deformuje. Tematy, prostota kształtu, jego lapidarna wyrazistość, spokrewniają te drzeworyty ze sztuką ludową, którą grafik pilnie studjował, rozmiłowany w niej, lecz nie poddający się bezkrytycznie jej wpływom. Należy to podkreślić, jako dowód wielkiego rozumu i dojrzałości artystycznej, że Skoczylas, w czasach nagminnego kokietowania prymitywizmem przez wielu zblazowanych artystów, nigdy nie „robił prymitywa". Jego rysunek postaci ludzkiej, daleki od naturalistycznego ujęcia, lecz nie prymitywny, jest uproszczony, syntetyczny i konstrukcyjny. Jego kompozycja poddana ścisłej subordynacji układu i dyscyplinie rytmiki. Zadaniem artysty dla niego było: organizowanie chaosu natury, tak jak istotą pracy społecznej — organizacja form życia. Miał on wrodzone poczucie ładu, trzeźwość i [illegible] sztuce i życiu i niesłychane poczucie rzeczywistości. Dlatego jego pomysły życiowe mogły przybrać formy najbardziej konkretne, dlatego też postacie z jego legend zbójnickich pulsują krwią, prawdziwszą, niż życie wielu postaci z całkiem prawdziwego zdarzenia.

Gdy się zważy jeszcze, że Skoczylas w tej pracy drzeworytniczej nie miał poprzedników, ani towarzyszy, że był, krótko mówiąc, odnowicielem jednego z rodzajów sztuki, zrozumie się całą doniosłość jego czynu artystycznego. Czynu dla nas tembardziej ważkiego, że wyrósł on ze źródeł rdzennie polskich i ku źródłom polskości się obrócił. Skoczylas bowiem, rozmiłowany w tematach rodzimych, nietylko odtwarzał je, ale i nadawał swemu ujęciu rzeczywistości znamiona, któremi pragnął odróżnić sztukę Polaka, od sztuki innych narodów.

Wiktor Podoski.

P. S. Tematy, które należałoby poruszyć, w związku z wystawą pośmiertną Skoczylasa, nie dadzą się oczywiście zamknąć w jednym artykule.